

# 20 lat walki ludu Penan o zachowanie środowiska życia

Borneo to trzecia co do wielkości wyspa ziemskiego globu, położona na północ od Jawy i na zachód od Półwyspu Malajskiego. Przez wieki jej ziemie pozostawały niedostępne i nieznanne dla wszelkiego kręgu handlarzy i eksploratorów.

Działo się tak z dwóch głównych względów. Jednym była nieprzebyta puszcza, drugim zaś aura strachu roztaczana przez rdzennych mieszkańców tych ziem, Dajaków - jak niosła wieść - nieprzejednanych wojowników i łowców głów. Borneo, pozostające krainą tajemniczą i nieprzeniknioną jeszcze w XIX wieku, była obiektem legend i sensacji. Jedną z nich głosiła, iż w głębi wyspy mieszkają humanoidalne mały o szczególnie długich ogonach. Ta rewelacja, mogąca trafić do wyobraźni niejednego kryptozoologa, okazała się kolejnym mitem narosłym wokół tego, co nieznanne i enigmatyczne. Rzeczywiście, podróżując w głąb dzisiejszego stanu Sarawak (Malezja), spotkalibyśmy osobliwy lud. Nie byłby nim jednak kolejny gatunek hominidów, lecz Penanowie, jedni z ostatnich nomadów zamieszkujących ten zakątek Azji.



Wódz Jawa Nyipa (w środku) z Long Ajeng prezentuje mapę z granicami „Parku Pokoju Penan”.  
Fot. © Bruno Manser Fonds

Pochodzenie oraz historia Penanów budzą kontrowersje do dnia dzisiejszego. Istnieje pogląd, iż wcześniej wiedli bardziej osiadły tryb życia, lecz bezustanne napady i ataki ze strony wojowniczych plemion zmusiły ich nie tylko do ucieczki w bardziej niedostępne regiony, ale i do rozproszenia. Jeszcze do drugiej połowy XX w. liczne rzesze Penanów żyły w małych społecznościach, od kilku do kilkudziesięciu osób, łączących się okresowo. Podstawą egzystencji plemienia było zbieractwo i polowanie. Kapitalne znaczenie pod względem odżywczym, ale i społecznym odgrywała palma sagowa, będąca źródłem węglowodanów. Gdy drzewo osiągało odpowiednią wysokość, było ścinane i dzielone na kilka kadłubów, z których następnie otrzymywano mięsz przez regularne uderzenia m.in. drewnianymi narzędziami. W pozyskaniu mączki sagowej brała udział cała społeczność - mężczyźni, kobiety i dzieci.

Podczas kolonizacji ingerencja państw europejskich na Sarawak skupiała się głównie na pasach wybrzeża. Toteż Penanowie, zamieszkujący bardziej odległe terytorium, trudno dostępne z racji górzyściej rzeźby terenu, przez długie lata unikali penetracji ziem, grożącej im utratą niezależności. W czasach kolonialnych Anglicy 3-4 razy do roku umieszczali misje handlowe blisko lasów Penan. W placówkach handlowych w zamian za produkty lasu koczownicy otrzymywali m.in. noże, naczynia do gotowania oraz dubeltówki.

## Świat przyrody

Po II wojnie światowej region południowo-wschodniej Azji stał się świadkiem wielu zwieńczonych sukcesem ruchów narodowowyzwoleńczych i dekolonizacyjnych. Ostatecznie Borneo znalazło się w granicach trzech państw. Największa część wyspy - Kalimantan - weszła w skład Indonezji. Najmniejsza, o wielkości zaledwie 5,8 tys. km<sup>2</sup>, w całości stanowi terytorium sułtanatu Brunei. Pozostała część, dzieląc się na dwa stany, Sabah i Sarawak, stała się częścią wyzwolonego państwa malezyjskiego. W zależności od położenia rodzimych ziem, lokalne grupy tubylcze znalazły się pod protektoratem nowoutworzonych państwowych. Penanowie zamieszkujący północno-

wschodni obszar Sarawaku skazani zostali nie tylko na kaprysy autonomicznych władz regionu, ale i na wytyczne centralnych władz Malezji.

Borneo stanowiło, obok Sumatry, niezwykle, naturalny rezerwuuar przyrody. Jeszcze na początku lat 80. powierzchnia stanu Sarawak w 75% pokryta była lasami, przy zbliżonym zalesieniu pozostałych obszarów Borneo. Nawet dzisiaj, gdy na terenie wyspy zaszły już olbrzymie zmiany, flora i fauna obszaru kryją niezwykle i w dużej mierze jeszcze nie poznane bogactwa przyrody. Obecnie Borneo jest domem dla 420 gatunków ptaków, 210 gatunków ssaków, 254 gatunków gadów i 368 słodkowodnych ryb, żyjących w sąsiedztwie niezwyklej szaty roślinnej, oscylującej na poziomie ok. 15 tysięcy gatunków.

W latach 1994–2004 na Borneo znaleziono 361 gatunków roślin i zwierząt, nieznanych do tej pory zachodniej nauce. W samym tylko roku 2006 podobnych odkryć było aż 52. Badania nad wieloma roślinami Borneo potwierdziły znalezienie substancji mogących posłużyć w leczeniu ciężkich chorób – malarii, a nawet HIV.

Zadając sobie pytanie, czy tak wielkie obszary nietkniętej przyrody mogły pozostać oazą na mapie ekspansjonizmu gospodarczego południowo-wschodniej Azji, prześledźmy dramatyczne losy ludu Penan w obliczu najazdu na jego ziemie.

## Sarawak staje się częścią Malezji

Powstałe państwo malezyjskie, wierne ustrojowi monarchii konstytucyjnej z marginalnymi elementami demokracji, funkcjonuje w takim samym rytmie jak inne państwa współczesne. Gospodarka i ekonomia oparte na konsumpcji i masowym pozyskaniu surowców oraz innych bogactw naturalnych, stymulują „konieczność” bezustannej ingerencji w kolejne dotąd nietknięte ekosystemy.



Mieszkańcy wioski z Long Ajeng wyrażają swoje poparcie dla „Parku Pokoju Penan” poprzez podniesienie dłoni. W ceremonii otwarcia wzięło udział ok. 200 osób. Fot. © Bruno Manser Fonds

Gdy w 1963 r. Sarawak stał się częścią Malezji, w granicach państwa znalazł się obszar zachowujący w dużej mierze swe pierwotne oblicze. Istotne zmiany w okresie kolonialnym zachodziły głównie na obszarze wybrzeża, a wielkie obszary położone w głębi wyspy pozostawały krainą lasu, zamieszkaną przede wszystkim przez rodzime społeczności.

Większość Penanów wciąż wiodła tradycyjny, nomadyczny tryb życia, ale zmiany zaczęły zbliżać się wielkimi krokami. Działalność misjonarzy skłoniła niektóre społeczności do zarzucenia pewnych tradycji, jednak prawdziwe przeobrażenie i ekspansja tliły się dopiero w zarodku. Malezja wiodła prym w światowych statystykach wydobywania rudy cyny oraz uprawy kauczukowca, lecz lokalni notabie szybko zorientowali się, że pączkująca gospodarka oraz ich osobiste finanse z radością przyjmą dochody z innych sektorów gospodarki. Ropa naftowa oraz obiecująca uprawa palmy oleistej pozostawały ważne i intratne, lecz międzynarodowy rozmach przybierze dopiero eksploatacja lasów i przemysł drzewny.

Wielki państwowy plan eksploatacji zdawał się być gotowy i niezachwiany. Głównym beneficjentem kolejnych dekad piły i buldożerów nie miał być cały naród malezyjski, od Pinang do Sandakan, lecz – jak to często bywa – przedsiębiorstwa i osoby prywatne, powiązane z establishmentem malezyjskim. Decyzja zapadła. Wydano rozliczne koncesje, które trafiły do firm krajowych i zagranicznych. W ciągu następnych lat stan Sarawak zmienił się w wielki tartak południowo-wschodniej Azji.

Działalność notabli indonezyjskich w sąsiednim Kalimantanie, podobna do tej, jaką obrano w malezyjskiej części wyspy, sprawiła, iż to właśnie na Borneo przypadł wkrótce największy współczynnik wycinki drzew w skali światowej.

Początkowo problem ludu Penan dla rządu malezyjskiego pozostawał prosty. Obszar wędrowek i polowań tubylców obejmował terytorium rozległe w ocenie człowieka prowadzącego osiadły tryb życia, nieproporcjonalnie wielki jak na kilka tysięcy osób. Czynnikiem komplikującym sytuację stanowiła swego rodzaju symbioza i uzależnienie autochtonów od środowiska, w którym żyli, a którego radykalne przekształcenie miało przynieść zysk materialny. Recepta na ten stan rzeczy wydawała się prosta i odzwierciedlała stosunek państw narodowych do tubylców na całym świecie, zwłaszcza tam, gdzie ci ostatni pozostają poza głównym nurtem społeczno-narodowym. Przepis na osiągnięcie celu, a według niektórych również na uszczęśliwienie Penanów, przybierał postać pomysłów wywabiania krajowców z lasu, osiedlenia w rządowych osadach i stopniowego dostosowania do stylu życia człowieka współczesnego.

A co z prawami Penanów do zamieszkiwanych ziem oraz do wpływu na ich oblicze? Kwestia ta uchodziła za drugorzędną w świetle triumfu myśli o bezdyskusyjnym władztwie państwa. Koncesje zostały wydane, zaś wytyczne rządu stanowego w Sarawak wcielono w życie. Wkrótce powstały rezerwaty-osiedla, do których mieli zmierzać tubylcy z terenów poddanych wycince.

Jak reagowali Penanowie na próby zmiany rodzimego trybu życia? Na przestrzeni lat niektóre społeczności Penan ulegały namowom i przenosiły się do rządowych osad. Wiele innych musiało wkrótce pójść w ich ślady. Wszędobylska działalność spółek drzewnych, kolumny buldożerów oraz niszczenie środowiska życia nie pozostawiały wyboru. Niegdyś duża liczba owocujących drzew dostarczała obfitości pożywienia dzikim świniom, co utrzymywało liczebność populacji tego gatunku na wysokim poziomie. Utrata wielu drzewostanów oraz pojawienie się myśliwych z zewnątrz, bardzo nadważyło populację świń w całym regionie. Wycinka drzew utrudniała już nie tylko myślistwo i zbieractwo, ale wkrótce także rybołówstwo i inne aspekty życia. Ogołoczone połacie ziemi oraz źle wytyczone drogi zaczęły prowadzić do erozji i lawin błotnych. Zamulone przez deforestację brzegów cieków wodnych, zostały przepełnione także rumowiskiem odpadów powstałych w toku działalności spółek drzewnych.

Do lat 90. przeważająca część Penanów była już zakwaterowana w osadach stałych. Poza głównym nurtem pozostawała grupa około 300 ludzi, którzy koczując głównie w regionie Górnego Baramu wiedli nadal tradycyjny tryb życia.

## **Bruno Manser i walka Penanów**

Na tle wielu innych ludów tubylczych na Borneo, Penanowie od zawsze uchodzili za grupę stroniącą od konfliktów. To jednak członkowie tej niewielkiej społeczności rozpoczęli jedną z najdłuższych i najniezwyklejszych batalii w obronie ziemi i praw człowieka na przestrzeni ostatnich dekad.



Ceremonii otwarcia towarzyszyły tradycyjne tańce i koncert bębniarski. Fot. © Bruno Manser Fonds

W walce o zachowanie tradycyjnych ziem los obdarzył Penanów szczególnego rodzaju sojusznikiem w osobie Szwajcara Bruno Mansera, który mieszkając z nimi przez 6 lat (1984-1990) stał się nie tylko przyjacielem, ale i pomostem umożliwiającym zaprezentowanie problemów ludu opinii światowej.

Począwszy od drugiej połowy lat 80. Penanowie zaczynają organizować prowizoryczne barykady na drodze buldożerów wdzierających się coraz głębiej w leśne ostępy, które według tubylców nie należały do nich, lecz były lasem duchów. Protesty wstrzymywały prace dopóki na miejscu barykad nie zjawiali się funkcjonariusze aresztujący demonstrantów. Po odzyskaniu wolności, powracali do lasu, przyłączając się często do nowo zawiązywanych blokad.

W oczach władz oraz spółek operujących w regionie, głównym winowajcą i katalizatorem oporu ludu Penan był Bruno Manser, zwany przez Penanów *Laki Penan* (człowiek Penan). Szwajcar został okrzyknięty „wrogiem publicznym numer jeden”, a premier stanu Sarawak, Sri Abdul Taib Mahmud, na potwierdzenie tej opinii wysłał w głąb interioru siły specjalne, aby pochwytyły kłopotliwego Helweta. Przejorny Bruno uniknął jednak konfrontacji, przekraczając granicę z Brunei i powracając do Europy.

Po powrocie do Szwajcarii, Manser otwiera nowy rozdział walki o ochronę lasów tropikalnych i prawa ludu Penan. Zakłada niekomercyjną organizację Bruno Manser Fonds ([bmf.ch](http://bmf.ch)). BMF, działająca do dzisiaj, szybko staje się głównym mentorem rdzennych ludów Sarawak w Europie i na świecie. Bruno zauważa, iż problem deforestacji leży nie tylko w żądzy drzewnych baronów, ale i w niepoohamowanym popycie na drewno i jego przetwory. W roku 1993 urządza głośny, 60-dniowy strajk głodowy przed szwajcarskim parlamentem w Bernie, domagając się embarga na import drewna z lasów tropikalnych. Tragedia ludu Penan zostaje poruszona w 1992 r. w Rio de Janeiro na Szczycie Ziemi oraz podczas Ogólnego Zgromadzenia ONZ, ale nie znajduje odzwierciedlenia w działaniach przedstawicieli krajów i świata ekonomii. Pomimo bezpośredniej konfrontacji, medialnej kampanii i rozlicznych spotkań, niewiele kwestii ulega zmianie, zaś niepowetowane straty w środowisku naturalnym stają się faktem dokonany.

Po wieloletnim okresie walki i konfrontacji, Bruno postanawia zmienić taktykę i sięgnąć po bardziej dyplomatyczne sposoby negocjacji. W 1998 r. kontaktuje się z Sri Abdulem Taib Mahmudem, proponując rozejm oraz pomoc przy zakładaniu rezerwatu biosfery. Spotyka się z odmową, chociaż ochronę ziem Penan w ramach rezerwatu biosfery obiecano już w 1987 r. W obliczu odrzucenia argumentów, Manser sięga po bardziej widowiskowe, symboliczne działania. 6 kwietnia 1998 r., trzymając baranka w rękę, skacze ze spadochronu przed budynkiem ONZ w Genewie. Rok później wykonuje kilka okrążeń nad domem Mahmuda w zmotoryzowanym szybowcu na cześć powrotu pielgrzymy z Mekki. Po wirażu *Laki Penan* świadomie ląduje obok domu premiera i pozwala na zatrzymanie, połączone z natychmiastową deportacją do Szwajcarii.

W 2000 r. niestrudzony Helwet postanawia wrócić do Sarawak, aby ponownie spotkać się z przyjaciółmi z grupy koczujących Penanów i oszacować straty dokonane przez wylesienia. Nielegalnie przekracza granicę malezyjską od strony indonezyjskiego Kalimantanu, po czym jego ślad urywa się nagle niedaleko wsi Bareo. Odtąd słuch po Manserze ginie a przyczyny jego zniknięcia pozostają niewyjaśnione. 10 marca 2005 r. szwajcarski sąd w Bazylei oficjalnie uznaje go za osobę zmarłą.

W latach 90. oraz w pierwszych latach XXI stulecia, Penanowie z kolejnych społeczności bezustannie organizują blokady oraz piszą petycje. Największy protest w całej historii oporu zawiązuje się pod koniec lutego 1993 r., kiedy na barykadzie staje około 1000 Penanów z 20 społeczności. Finał protestu przypada na 28 września 1993 r. Na miejsce blokady przybywa około 300 policjantów, wojskowych i urzędników działu leśnictwa, wspieranych przez ciężarówki i buldożery. Podczas brutalnej interwencji giną trzech Penanowie, a dwustu zostaje rannych.

W proces deforestacji na przestrzeni lat zaangażowanych było wiele przedsiębiorstw krajowych i zagranicznych, m.in. Rimbunan Hijau, KTS i Interhill. Spółką, która szczególnie negatywnie zasłużyła się trakcie całego procesu, jest jednak Samling. Gdy operatorzy Samlingu próbują

wkroczyć w okolice rzeki Selung, Penanowie z pięciu społeczności na przełomie lat 1996/1997 stawiają kolejną blokadę, która zostaje przełamana 13 marca 1997 r. po następnej akcji rozbiórkowej. Podczas likwidacji blokady, 14 Penan zostaje rannych, a 4 innych zatrzymanych.

Oprócz Bruno Mansera, w tajemniczych okolicznościach giną także członkowie społeczności Penan. W roku 2007 w niejasnym sposób umiera Kelesau Naan ze społeczności Long Kerong. Ten starzec, który wstawił się oporem wobec spółki Samling, wychodzi na polowanie i już nigdy nie powraca do domu. Jego szczątki odnalezione dwa miesiące później w lesie, noszą poszlaki sugerujące, iż do śmierci przyczyniły się osoby trzecie. Zastanawiająca jest również próba przekupienia jego syna, Nicka Kelesau, aby ten podpisał dokument stwierdzający, że ojciec zginął z przyczyn naturalnych.

## Świat polityki a lud Penan

Stosunek malezyjskich struktur władzy do ludu Penan na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat nosi aż po dziś dzień znamiona lekceważenia. Najbardziej wymowna w tej kwestii pozostaje wypowiedź byłego już, wieloletniego premiera Malezji, Mahathira bin Mohammada, który podczas szczytu państw europejskich i azjatyckich w roku 1990 rzekł: *Głównym zadaniem naszej polityki jest ostateczne ucywilizowanie mieszkańców dżungli. Nie widzę nic romantycznego w egzystencji tych bezbronych, na wpół zagłodzonych, nękanych chorobami ludzi.* Wtórzy mu James Wong Dato, wieloletni minister turystyki stanu Sarawak oraz magnat drzewny, mocno powiązany z procesem parcelacji lasów. Daje on deklaracyjny wyraz sympatii do autochtonów, ale równocześnie mówi o Penanach jako o *ludziach mądrych na leśnych drogach, lecz beznadziejnie naiwnych w zetknięciu z nowoczesną malezyjską polityką.*



„Całe nasze kulturalne dziedzictwo jest w lesie i musi być zachowane dla przyszłych pokoleń” powiedział były wódz z Penan z regionu Upper Baram - James Laloh Keso (w środku). Fot. © Bruno Manser Fonds

Rok 2008 przyniósł liczne relacje o gwałtach i nadużyciach popełnianych wobec kobiet Penan przez pracowników przedsiębiorstw drzewnych. Pracownicy firm Samling i Interhill nachalnie odwiedzają wsie Penan w poszukiwaniu kobiet. Nieproszone odwiedziny ulegają natężeniu zwłaszcza w przerwach roku szkolnego, gdy we wsiach obecna jest większa liczba młodych dziewcząt. Premier stanu Sarawak, Sri Abdul Taib Mahmud, doniesienia te określił mianem próby sabotażu prac leśnych. Gdy specjalny zespół roboczy, działający z ramienia rządu malezyjskiego, potwierdził dramatyczną sytuację dziewcząt, wyniki śledztwa przez wiele miesięcy były objęte klauzulą tajności a po ich ujawnieniu przedstawiciele rządu stanu Sarawak nadal je bagatelizowali. Jeden z członków gabinetu, James Masing, skwitował doniesienia tak: *Oni zmieniają swoje historie, kiedy tylko chcą... dlatego właśnie mówię, że Penanowie są bardzo dobrymi gawędziarzami.*

Ostatnim przyczółkiem nadziei pozostają pełne poświęceń działania organizacji pozarządowych i praw człowieka w Malezji oraz zagranicą, które nie tylko monitorują sytuację w Sarawak, ale wciąż na nowo próbują przypominać o tragedii dokonującej się na naszych oczach. Ludzie ci pozostają jednak nadal Robinsonami w świecie, w którym dramatyczna sytuacja nie wpływa na postępowanie państw narodowych i na normy w świecie ekonomii. Nieznane są przypadki zdecydowanych działań w obronie ludów tubylczych na Borneo ze strony oficjalnych przedstawicieli jakichkolwiek państw. Obowiązująca zasada interesu własnego wciąż zakłada, że tego rodzaju kontrowersje traktowane są jako element polityki wewnętrznej danego kraju.

W połowie 2009 r. królowa brytyjska Elżbieta II przyznała tytuł szlachecki Hiew Thiongowi,

miliarderowi, założycielowi grupy Rimbunan Hijau, za jego zasługi w Papui i Nowej Gwinei na płaszczyźnie handlowej, społecznej i charytatywnej. Wyróżnienie dla Thionga mija się zupełnie z zasadnością, jeśli weźmiemy pod uwagę wieloletnie poczynania Rimbunan Hijau w Sarawak. Operacje tej spółki doprowadziły do niepowetowanych strat środowiskowych i społecznych w malezyjskiej części Borneo. Głos rdzennych mieszkańców Borneo oraz fakty nie dotarły jednak do uszu i świadomości brytyjskiej królowej, która dokonała nobilitacji przemysłowca.

Malezja pozostaje również ważnym partnerem handlowym dla kolejnych rządów polskich oraz firm zbrojeniowych. W 2007 r. podpisano kontrakt na dostarczenie armii malezyjskiej 48 czołgów. Jak dotąd, żaden z następujących po sobie rządów polskich nie upomniał się o prawa rdzennych mieszkańców Borneo.

## Ostatnia leśna twierdza

Od czasu, gdy świat zewnętrzny bezpardonowo wkroczył w życie tubylców, wiele elementów życia Penanów uległo przeobrażeniu. Niewielu spośród nich nosi jeszcze tradycyjne stroje *chiawats*, a wydłużone uszy możemy spotkać już tylko u starszych członków społeczności. Jednak tak jak kiedyś, las nadal stanowi nieodzowny element codziennego życia ludu Penan.

Niestety, pomimo ponad dwóch dekad walki o suwerenność środowiska i podstaw życia, polityczne i gospodarcze gremia decyzyjne wciąż ingerują w egzystencję tego ludu. Światło nadziei niosą malezyjskie sądy, które swoimi wyrokami udowadniały, że potrafią wydać obiektywny wyrok, niezależny od biznes-planów decydentów i przedsiębiorców. Jednak przyszłość jawi się w coraz ciemniejszych barwach. Oprócz wycinki lasu, która zmieniła krajobraz Sarawaku na zawsze, do głosu dochodzą kolejne zamierzenia, które jeśli tylko się spełnią, przeleją czarę goryczy.

Pierwszym z nich jest palma oleista, która na przestrzeni ostatnich lat stała się prawdziwą wizytówką Malezji i Indonezji. Plantacje tego drzewa zajmują dziś ok. 11 tysięcy mil kwadratowych na terytorium samego tylko Borneo, a ich powierzchnia nieustannie rośnie. Oba wspomniane państwa wytwarzają łącznie 75% oleju palmowego w skali świata. Olej palmowy stanowi składnik wielu produktów, których używamy, lecz jego dokładniejsza lokalizacja pozostaje często niemożliwa, gdyż na opakowaniach widnieje niejednokrotnie pod ogólną nazwą oleju roślinnego. Olej palmowy stanowi składnik wielu maseł, margaryn, gum do żucia, pieczywa, a coraz częściej także biopaliw. Znajdziemy go również w licznych środkach higieny i detergentach, m.in. firm Dove i Persil oraz w setkach innych produktów, które docierają do milionów odbiorców. Wśród firm, które wciąż korzystają z oleju palmowego i unikają redukcji lub eliminacji jego zastosowania, są Nestle, Cadbury i wiele innych.

Olej palmowy jest atrakcyjny ze względów ekonomicznych, gdyż jego cena jest niższa od konkurencji w postaci soi, słonecznika czy rzepaku. Plantacje drzewa *Elaeis guineensis* rosną jak grzyby po deszczu, pokrywając obszary po świeżo wyciętym lesie. Palma oleista determinuje więc jeszcze bardziej dokonujący się proces deforestacji na Borneo i sąsiedniej Sumatrze.

W lipcu i sierpniu 2009 r. setki Penanów z 12 wiosek, uzbrojonych w tradycyjne dmuchawki i włócznie, ponownie zablokowały drogi, domagając się wstrzymania wycinki i inwazji plantacji oraz uznania własności ziem. Na miejscu pojawiła się policja uzbrojona w karabiny maszynowe, która zatrzymała dziennikarzy, oddalając ich na przesłuchanie. Inna blokada w czerwcu ubiegłego roku, niedaleko wsi Marong Ba, zmusiła przedsiębiorstwo wycinki lasu KTS do wycofania, ale tubylcy wciąż żyją w obawie przed powrotem firmy.

Wszystkie zamierzenia stanu rządu Sarawak, z poparciem oficjalnych władz Malezji, zmierzają ku ostatecznemu uprzemysłowieniu i zmianie oblicza ziem ludu Penan. W planie jest również budowa

kolei do ziem ludu Penan. Osobny problem stanowi plan budowy zapór na rzekach. Do 2020 r. na terytorium Sarawaku planowana jest budowa 12 hydroelektrowni. W rezultacie ich budowy duże połacie ziem zostaną zalane, struktura flory i fauny wodnej zachwieje się, zaś proces migracji ryb ulegnie zaburzeniu. W trakcie budowy jest już tama Murum (940 MW), a Penanowie mieszkający w jej sąsiedztwie zostali powiadomieni o konieczności opuszczenia terytorium zamieszkiwanego dotychczas.

W drugiej połowie 2009 r. czternaście osób, w tym sześciu Penanów, zostało zatrzymanych pod biurem Sri Abdula Taib Mahmuda. Grupa działaczy usiłowała wręczyć petycję podpisaną przez około 600 członków ludu Penan. Dokument wzywał władze do wstrzymania budowy hydroelektrowni, które zaleją lasy i cmentarze tubylców. Dyrektorem przedsięwzięcia budowy tam rzecznych został Norweg Torsten Sjøveit. Za swoją pracę otrzyma rocznie pensję w wysokości 1,2 milionów dolarów.

W grudniu 2009 r. przedstawiciele 17 wiosek ludu Penan spotkali się w Long Ajeng, aby proklamować powstanie nowego rezerwatu leśnego, Park Peace Penan. W obliczu obojętności notabli, rdzenni mieszkańcy, wspierani przez sprzymierzeńców, postanowili samodzielnie objąć teren ochroną. Park Peace Penan liczy 163 tys. hektarów i jest idealnie wpasowany między dwa inne terytoria chronione: Park Narodowy Mentarang Kayan po stronie indonezyjskiego Kalimantanu oraz Park Narodowy Tau Palong po stronie malezyjskiej. Penanowie wyrazili chęć rozwoju turystyki oraz wezwali do uszanowania przyjętych praw.

Tymczasem przedstawiciele władz malezyjskich wykluczają możliwość uznania postanowień zebranych. Salleh Talif Len Datu powiedział, że tubylcy zostali namówieni i zmanipulowani przez organizacje pozarządowe. Ponadto, według niego, powstanie parku objęła mała grupa autochtonów, zaś sama idea jest sprzeczna z życzeniami większości Penanów. Doskonale koresponduje to z wcześniejszym oświadczeniem członka zgromadzenia stanu Sarawak, Lihan Jok, który powiedział: *Chcemy na poważnie pomóc Penanom, ale oni muszą porzucić swój półkoczowniczy tryb życia. Zapewnimy im wystarczającą ilość ziemi, aby mogli prowadzić własną gospodarkę. Damy im również pracę na plantacjach gumy.*

Poczynania w stanie Sarawak uderzają również w innych rdzennych mieszkańców. 19 stycznia 2010 r., bez wcześniejszego ostrzeżenia, wojsko i policja wtargnęły do Sekabai Sungai, niedaleko miasta Bintulu, niszcząc 25 domów ludu Iban. W rezultacie wtargnięcia 100 osób zostało bez dachu nad głową. Prawnik Baru Bian określił działania władz jako *niedopuszczalne i niehumanitarne*.

Damian Żuchowski

Podziękowania dla Łukasza Kwiatkowskiego i Grzegorza Brzózki.

#### Bibliografia:

1. Paul Spencer Sochaczewski, *Bruno and the Blowpipes. Who will determine the future of Sarawak's Penan?*, „Earth Times”, 2001.
2. Ruedi Suter, *Das unerklärliche Verschwinden von Bruno Manser* [artykuł pochodzi ze strony internetowej [onlinereports.ch/OEkologie.113+M5dc58569d4f.0.html](http://onlinereports.ch/OEkologie.113+M5dc58569d4f.0.html)].
3. Damian Żuchowski, *Życie w słońcu jest jak życie w ogniu*, 2008; [psz.pl/tekst-15492/Damian-Zuchowski-Zycie-w-sloncu-jest-jak-zycie-w-ogniu](http://psz.pl/tekst-15492/Damian-Zuchowski-Zycie-w-sloncu-jest-jak-zycie-w-ogniu)
4. Martin Hickman, *The guilty secrets of palm oil: Are you unwittingly contributing to the devastation of the rain forests?*, „The Independent”, 2009.
5. Wieści ze świata, „Dzikie Życie”, nr 12-1 (138-139), 2005/06.
6. „Zielone Brygady”, nr 11(29)/91.

7. „National Geographic”, nr 1/1999.
8. Survival International, „News 2006-2010”.
9. Bruno Manser Fonds, „Newsletter. April 1994”.
10. Bruno Manser Fonds, „News 2009-2010”.

Wideografia:

1. „Wyprawa do serca Borneo - 87”. Prod. Szwecja, reż. Jan Roed, Fredrik von Krusenstjerna, Björn Cedeberg, Kristian Petri, 1989.